

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

Bóg w firmie.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, w czasie tworzenia się „Solidarności” do dyrektora jednego z zakładów przemysłowych przyszła delegacja pracowników z żądaniem, aby przy bramie zakładu został postawiony krzyż. Dyrektor miał odpowiedzieć – „Dobrze, ale pod warunkiem, że w naszym zakładzie nie będzie już złodziejstwa, marnowania czasu i materiałów, a praca będzie wykonywana rzetelnie, solidnie i uczciwie”. Podobno po słowach dyrektora zapanowała cisza, a po chwili robotnicy wyszli z gabinetu dyrekcji.

Czy Bóg jest potrzebny w firmie, w zakładzie pracy, w szkole czy urzędzie? Zapewne odpowiedzielibyśmy chórem, że tak! Chcemy, żeby Pan Bóg wspomagał nasz trud, naszą pracę, która jest podstawą naszego utrzymania i naszego życia. W tych pragnieniach jednak nie zauważamy, że zaproszenie Pana Boga do udziału w naszych zajęciach powoduje, że stają się one wtedy także Jego dziełem. Muszą mieć zatem szczególna wartość, aby On mógł do nich „przyłożyć swą rękę” i niejako się pod nimi podpisać. A może w ogóle istnieje raczej odwrotny porządek? Może to my pracując wspieramy, dokonujące się nieustannie, dzieło stwórcze Pana Boga?

Spojrzenie Pana Boga na ludzką pracę rzeczywiście jest o wiele głębsze i o wiele wznioślejsze niż nam by się mogło wydawać. Jak to słyszymy w dzisiejszym pierwszym czytaniu: ... *myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – mówi Pan. Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi (Iz 55,8n)*. Te słowa dotyczą także ludzkiej pracy, tego co o niej myślimy i jak ją traktujemy. Czy zastanawialiśmy się czym jest praca w oczach Pana Boga?

Przypomnijmy, że On dał ludziom pracę już na samym początku w akcie stworzenia, polecając im, aby *czynili sobie ziemię poddaną (por. Rdz. 1,26)*. Warto pamiętać, że wtedy ludzie nie byli jeszcze w stanie grzechu pierworodnego. Mogli więc przyjąć to polecenie Pana Boga zgodnie z Jego intencją, to znaczy jako powołanie do uwielbienia Pan Boga i do twórczego wykorzystania danych przez Niego możliwości dla własnego rozwoju i wzrostu, a także dla dobra innych ludzi i pożytku całego świata.

Zupełnie inaczej ma się sprawa już po grzechu pierworodnym. Ludzie skażeni przez szatana egoizmem, zaczęli widzieć w pracy przede wszystkim możliwość zysku, wzajemnej rywalizacji o posadę, o pozycję społeczną i bogactwo. Zaczęli widzieć pracę jako możliwość niepohamowanego wykorzystania darów natury, a także wykorzystania innych ludzi wyłącznie dla własnej doczesnej korzyści. Pod tak rozumiana praca Pan Bóg nie może się podpisać.

To, że mamy skażony egoizmem pogląd na naszą pracę, możemy rozpoznać po naszej reakcji na scenę z przypowieści, jaką znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii. Zapewne i w nas obudziły się wątpliwości, czy rzeczywiście wypłacenie przez gospodarza każdemu z robotników po denarze było uczciwym potraktowaniem tych pierwszych i tych ostatnich. Przecież była różnica w godzinach ich pracy i w poniesionym przez nich trudzie. Czyż nie jest to powód do szemrania? Rzeczywiście „złym okiem” patrzymy na Gospodarza i na Jego niepojętą w naszym rozumieniu dobroć. A to oznacza, że i my sami i nasza praca wymaga łaski zbawienia.

Ludzka praca w oczach bożych jest przede wszystkim powołaniem. Jest zatem przede wszystkim darem Boga i szansą wzrastania ku Królestwu Bożemu. W tym rozumieniu już sama praca jest zyskiem, a główną zapłatą za nią jest właśnie wejście do Królestwa. Praca jest zyskiem, bo dobrze rozumiana i wykonywana uczy wdzięczności i miłości do Pana Boga. Uczy rozumienia siebie jako wykonawcy bożego dzieła. Pomaga nieustannie wzrastać, rozwijać się i dojrzewać. Uczy spojrzenia na świat jako na „bożą winnicę” i na bliźnich jako „bożych pomocników” w Jego dziele, którego dokonuje. Któż dzisiaj tak pojmuje swoją pracę?

Pozyskując owo boże spojrzenie i rozumienie bożej hierarchii wartości, stajemy się podobni do Św. Pawła, któremu, jak słyszymy w dzisiejszym drugim czytaniu, na niczym zbytnio na tym świecie już nie zależy i chciałby wejść już do obiecanego Królestwa. A jeżeli jeszcze pozostaje na tym świecie to właśnie ze względu na pracę. Ale pracę nie dla własnej korzyści i zysku, lecz dla bliźnich, bo to konieczne dla ich zbawienia (por. Flp 1,24).

Prośmy więc o łaskę zbawienia naszego doświadczenia pracy, aby przez dobre intencje naszych serc przybliżała nas raczej do Królestwa Bożego, a nie tylko napełniała zyskiem nasze portfele i konta, zapewniając nam jedynie doczesny komfort. Niech nasza praca przyczynia się do zbawienia nas i naszych

bliźnich. Postawmy krzyż u progu naszych zajęć. Zaprośmy Pana Boga do naszej firmy.